Rok 1 Czwartek, dnia 23 kwietnia 1925 Nr. 80 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA:

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godziny 8³⁰ rano do godziny 6 wiecz.

Nasza sytuacja finansowa i gospodarcza.

WARSZAWA, 22. 4. (PAT.)

P. marszałek na wstępie wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego w czasie ferji pos. Sykały, podkreślając wybitne zasługi jego, jako działacza na Śląsku Cieszyńskim, jak i następnie jako posła do Sejmu. Izba wysłuchała przemówienia stojąc.

Po odesłaniu w pierwszem czytaniu do komisji kilku projektów ustaw, genralny referent budżetu pos. Zdziechowski (Z. L. N.) złożył sprawozdanie o preliminarzu budżetowym na rok 1925, zanaczając na wstępie, że rok ubiegły był rokiem zakładania fundamentów pod finanse Rzeczypospolitej. Reforma, której tak wybitnym i zasłużonym twórcą jest p. Władysław Grabski, dała Polsce zdrowy pieniądz i całemu światu pokazła niezłomną moc narodu, który potrafil nietylko bohatersko odeprzeć najeźdzców, lecz dyscypliną wewnętrzną i ofiarnością potrafił również dźwignąć swoje finanse. Dla utrwalenia reformy niezbędne są wysiłki w celu podniesienia produkcji. Ustawodawstwo musi w tym kierunku współdziałać, gdyż jest to jedyna droga do trwałej równowagi.

(W tej chwili włoży dyplomatycznej ukazał się p. minster Benesz. P. marszałek Ratai oddaje przewodnictwo p. wicemarszałkowi Poniatowskiemu i udaje się do loży dyplomatycznej w celu złożenia wizyty p. min. Benszowi.)

Omawiając następnie wykonanie budżetu na rok 1924, referent podnosi, iż ogólny deficyt za rok ubiegły wynosi 173 miljony zł. Referent następnie omawia gospodarkę skarbu w roku 1924 oraz sytuację gospodarczą państwa, nacechowaną — zdaniem jego — w obecnej chwili przedwszystkiem dotkliwym kryzysem, który przyjść musiał, gdyż musiało się odbyć przystosowanie produkcji do nowych warunków. Jednem z największych bolączek jest skąpy i drogi kredyt. Produkcji brak kredytu, konjunktur wywozowych. wewnętrznej siły konsumcyjnej i polityki gospodarczej rządu. W styczniu b. r. niedobór bilansu handlowego wynosił 65 miljonów zł Jednem z najważniejszych zagadnień gospodarczych jest znalezienie rynków zbytu dla naszego węgla, uniezależnionych od Niemiec. Również poniesienie rolnictwa dla otrzymania na nowo równowagi bilansu handlowego powinno być naczelnem zadaniem rządu. Referent podkreślił, iż naprawa ogólna naszego życia gospodarczego powinna sobie przedewszystkiem postawić zadanie zwiększenie siły kupczej złotego na rynku wewnętrznym i wskazuje środki, jakimi dojść można do tego celu. Następnie refrent przystępuje do omówienia budżetu na rok 1925. Budżet opiewa w wydatkach na sumę 2.176 miljonów, w dochodach — 2.155 miljonów zł. W budżecie zwyczajnym blisey jesteśmy zupełnego zrównoważenia, gdyż dochody mają wynosić 1 600 miljonów, a wydatki 1.658 milj. zł. W budżecie nadzwyczajnym przewidziane są dochody w wysokości 554 milj. zł., wydatki — 518 milj. zł. Deficyt ten jest tak nieznaczny, że nie wskazuje się specjalnych źródeł pokrycia, lecz ustala się zasadę, iż powinno się dążyć do zrównoważenia drogą ogólnego zmniejszenia wydatków. Na ogół zatem budżet może być uznany za zrównoważony. Jeżeli w roku bieżącym uda się opanować kryzys gospodarczy, i urodzaj dopisze, to wpływy z danin i monopolów przekroczą prelimnowane. Wpływy z podatku majątkowego będą realne, jeżeli będzie warunek kredytu długoterminowego. Rozwój produkcji jest warunkiem zrównoważenia tego budżetu. Dalej referent podnosi, iż w Polsce wydatki osobowe w budżecie adminstracyjnym wynoszą 50 proc. Nie współmiernie wysoki jest budżet Minsterstwa Oświaty, który wynosi 323 milj. zł. Długu publicznego przypada w Polsce na głowę 1 zł 90 groszy, we Francji — 110 zł, w Czechosłowacji — 23 zł. Jesteśmy więc pod tym względem uprzywilejowani. Długi wewnętrzne równają się 148 milj zł długi zewnętrzne po dodaniu pożyczki amerykańskiej wynoszą 1.780 milj. Kończąc, referent oświadczył, że przyszłe wysiłki dla utrwalenia równowagi należy oprzeć na rozwoju produkcji. W wysiłku tym duża rola przypada obu izbom. Dalszą dyskusję odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek o godz. 10-ej rano.

Painleve otrzymał wotum zaufania.

PARYŻ, 22. 4. (PAT.)

Izba deputowanych 304 głosami przeciwko 218 uchwaliła votum zaufania dla rządu.

Apel do narodu.

PARYŻ, 22. 4. (PAT.)

Prasa dzisiejsza stwierdza, że Painleve wystąpi zwyraźnym apelem do narodu, nawołującym do zgody i jedności ogólno- narodowej. „Gaulois" dziennik konserwatywny, pochwal stanowisko opozycji w stosunku do ministra Caillaux, ale równocześnie zarzuca tejże opozycji, iż ani chwili czasu dotychczas nie poświęciła na to, aby wyraznie sformułować swe własne doktryny zbawienia publicznego. Prasa opzycyjna nazywa deklarcję rządową mętną i niezdecydowaną oraz uważa, że kartel lewicy jest na drodze do rozpadnięcia się. Przeciwnie „Figaro" jest zdania, że kartel lewicy wcale nie można uważać za nieboszczyka.

2-miesięczne prowizorjum budżetowe.

PARYŻ, 22. 4. (PAT.)

Rząd złoży w dniu dzisiejszym w izbie deputowanych projekt ustawy o 2-miesięcznem prowizorjum budżetowem. Minister Caillaux wygłosi też w dniu dzisiejszym expose w komisji finansowej izby.

We Francji o podróży Benesza do Warszawy.

PARYŻ, 22. 4. (PAT.)

„Petit Parisien", mówiąc o podróży minstra Benesza do Warszawy, pisze: Szczere i trwałe zbliżenie pomiędzy Polską i Czechosłowacją, pomiędzy dwoma narodami, z którymi łączą Francję jaknajściślejsze sojusze nigdzie nie spotka się z tak żywą radością, jak we Francji, nigdzie też nie spotkałoby się z większą radością ewntualne rozszerzenie małej ententy, która wraz z Polską stanowiłaby blok o sile 60 miljonów ludności.

Sejm przed ciężką pracą.

WARSZAWA, 22. 4 (PAT.)

Dziś przed południem pod przewodnictwem p. marszałka Rataja obradował Konwent Senjorów w Sejmie. Zastanawiano się nad sposobami przeprowadzenia dyskusji nad budżetem na rok 1925. W wyniku obrad postanowiono, że dyskusja budżetowa będzie zakończona do dnia 15 maja r. b. Dla zachowania tegoż terminu czas trwania przemówień będzie skonstyngentowany. Poszczególne kluby będą w dyskusji rozporządzały czasem proprcjonalnie do ilości swoich członków od 7 do 12 minut na głowę, a to w zależności od wielkości klubu. Ponadto postanowiono, że posiedzenia będą się odbywały codziennie, nie wyłączając poniedziałków i sobót.

O akcję przeciwko bolszewizmowi.

PARYŻ, 22. 4. (PAT.)

Jak donoszą z Sofji, premjer Cankow podczas rozmowy z korespondentem „Matina" stwierdził, że w walce przeciwko sprzysiężeniu komunistycznemu ogromne usługu oddaje Bułgarji Rumunja. Bułgarja — mówił dalej premjer — nie może sama wystąpić z inicjatywą, ale z wielką radością wzięłaby udział w ogólnobałkańskiej konferencji, mającej na celu walkę przeciwko bolszewizmowi.

ARESZTOWANIA W BUŁGARJI.

GRAC, 22. 4. (PAT.)

„Gracer Tagespost" donosi z Carygrodu, że według wiadomości, jaka dziś nadeszła, wszyscy Rosjanie, przebywający w Bułgarji zostali aresztowani.

Herriot prezydentem izby.

PARYŻ, 22. 4. (PAT.)

Izba wybrała 266 głosami na 267 oddanych głosów Heriota na prezydenta izby.

Znowu katastrofa kolejowa.

Na linji Warszawa-Kraków.

WARSZAWA, 22. 4. (PAT.)

W nocy z 21. na 22. kwietnia r. b. wykoleił się pod Rogowem pociąg kurjerski nr. 5, kursujący między Warszawą a Krakowem. Wypadków w ludziach nie było. Zgłosiło się około 15 osób lekko poszwankowanych.

Okręt z załogą zatonął.

LONDYN, 22. 4. (PAT.)

Wskutek niesłychanie silnej burzy na wodach Oceanu Atlantyckiego u brzegów Nowej Szkocji rozbił się okręt japoński. Łodzie ratownicze parowca uległy rozbiciu. Fale uniemożliwiały jakąkolwiek akcję ratowniczą, to też cała załoga w liczbie 48 ludzi zatonęła. Parowiec japoński wiózł na swoim pokładzie ładunek zboża.

SKAZANIE KOMUNISTÓW.

LIPSK, 22. 4. (PAT.)

W procesie przeciwko komunistom trybunał ogłosił wyrok, skazujący Neumanna na śmierć i 8 lat więzienia. Poega na śmierć i 7 lat więzienia i Skoblewskiego na śmierć i 12 lat więzienia. Pozostali oskarżeni skazani zostali na więzienie od 3 do 15 lat.

PREMJE DLA PRZETOKOWYCH.

WARSZAWA, 22. 4. (PAT.)

W najbliższych dniach wyda Ministerstwo Wojny rozporządzenie w sprawie premji dla pracowników kolejowych, zajętych w służbie stacyjnej przetokowej. Rozporządzenie to ma na celu zwiększenie wydajności pracy tej kategorji pracowników kolejowych.

Święto kolejarzy pomorskich.

Mowy prezesów Mańkowskiego, Nowakowskiego i posła Herza.

Mowa prezesa Z. Z. P. Mańkowskiego.

Z pośród licznych mów, wygłoszonych w niedzielę w Bydgoszczy, podczas uroczystej części zjazdu delegatów Zw. Kolejarzy Z. Z. P. — na specjalną uwagę zasługują trzy: pp. Mańkowskiego, Nowakowskiego iposła Herza. Pierwsza, p. Mańkowskiego, dlatego, że wypowiedział ją jeden z najwybitniejszych przywódców potężnej organizacji, prezes Zarządu centralnego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i tegoż Zjednoczenia współtwórca.

P. Mańkowski pracuje w Z. Z. P. od lat młodzieńczych. Wchodził po drabinie organizacyjnej szczebel po szczeblu, aż doszedł do szczytu. Dzięki temu, jest on poniekąd żywą kroniką, o ile wchodzi w rachubę Z. Z. P. Zna historję tej organizacji jak nie wielu innych.

To też ulubionym tematem prezesa Mańkowskiego jest historja Z. Z. P. Mówił o niej także na niedzielnym Zjeździe, przyczem słusznie podniósł niektóre momenty, uwypuklające patrjotyzm i zasługi organizacji i jej członków wobec polskości. Jedną z największych zasług Z. Z. P. jest wychowanie w duchu polskim, narodowym, kilkasettysięcznych rzesz wychodźców polskich w Niemczech i licznych zastępów robotników polskich na Górnym Śląsku. Tak powstania górnośląskie — w których Z. Z. P. wzięło najczynniejszy udział — jak i plebiscyt wykazały, że tam, gdzie działalo Z. Z. P., ludność myślała i czuła po polsku i opowiadała się słowem i czynem za Polską. Inaczej było tam, gdzie Z. Z. P. jeszcze nei zdążyło zapuścić korzeni.

I oto takiej organizacji jak Z. Z. P., faryzeusze prawicowi śmią zarzucać brak patrjotyzmu i — zwalczając ją — przeciwstawiać jej rzekomo jedynie narodowe związki chrześcijańskie. Ale klasa pracująca rozumie, iż t. zw. chrześcijańskie czyli żółte związki, to nic innego, jak ekspjozytury kapitalizmu, usiłującego rozbić solidarność obozu pracy.

Nakoniec prezes Mańkowski rozprawił się z socjalizmem ikomunizmem. — Ostro potępił mówca nieuczciwość metod, jakiemi ci międzynarodowcy próbują łowić robotników polskich i zakończył stwierdzeniem, że pracownicy polscy powini mieć tyle dumy narodowej i poczucia własnej godności, by nie uniezależniać się całkowice od międzynarodówek socjalistycznych i komunistycznych, opanowanych przez wrogów Polski. Jest przecież Z. Z. P., które wielekroć dowiodło, że chce i umie bronić interesów nietylko państwa, ale i klasy pracującej.

Przemówienie prezesa Związku kol. Nowąkowskiego.

Doskonałe tak pod względem treści jak iformy przemówienie wygłosił prezes Zarządu głównego Związku Kolej., p. Nowąkowski.

Gdy tutaj — na tej ziemi — mówił szanowny prezes — Niemcy usiłowali wydusić, wyniszczyć polskość, — robotnik polski z tych ziem, na dalekim zachodzie, w głębi Niemiec — hodował myśl polską, żył tą myślą ipracował dla Polski. Ten robotnik sądził — i miał prawo tak sądzić — że gdy wróci do Polski, zostanie przyjęty z otwartemi ramionami. Niestety pomylił się.

Duża część reemigrantów znalazła pracę w kolejnictwie. Inni poszli do przemysłu, na rolę. Wszędzie musieli toczyć walkę z różnemi przeciweińśtwami, musieli przedewszystkiem ciężko walczyć o codzienny byt — o prawa obywatela i człowieka.

Reemigranci nawykli do życia organizacyjnego. To też zorganizowali się — pracują w kolejnictwie — w Polskim Zw. Kolejowców. Lecz wnet przekonali się, iż nie jest to organizacja, którąby chciała i umiała należycie bronić interesów wówczas w cięższych niż obecnie warunkach żyjących kolejarzy. Więc stworzyli nowy Związek — Związek Kolejarzy Z. Z. P.

I po pięciu latach istnienia, Zw. Kol Z. Z. P. jest już bardzo silną organizacją. Rośnie i potężnieje z każdym miesiącem, z każdym dniem niemal. Spotykamy się z zarzutem, że jesteśmy organizacją fornali, szewców i t.d. Taki zarzut stawiają Z. Z. P., ludzie, którzy chcą uchodzić za demokratów, postępowców. Dla tych panów robotnik rolny lub rzemieślnik nie jest człowiekiem i obywatelem im równym. Patrzą oni nań z wysoka, traktują go z pogardą, nie rozumiejąc, iż dzięki temu właśnie oni są godni politowania i pogardy. My jesteśmy dumni z tego, iż Związek nasz jest cząstką organizacji, jednoczącej wszystkie zawody, ludzi pracy, mózgu i mięśni. Walka o byt przeniosła się dzisiaj na teren parlamentarny My kolejarze, sami, nie wygramy tam tej walki. Musimy iść razem z innymi. Musimy budować Polskę Pracy wespół z wszystkimi innymi pracownikami polskimi. Pod naszym sztandarem powinien stanąć każdy pracownik, mięśnie i mózg winny wytężyć zgodnie swe siły — bo tylko wtedy zbudujemy taką Polskę, o jakiej marzymy i jaką mieć chcemy.

My dążymy świadomie wytrwale do tego celu. Nasz Związek już posiada swoje placówki w całej Polsce. Od zachodnich, do wschodnich rubieży Rzeczypospolitej wszędzie istnieją i rozrastają się placówki naszej organizacji. Nasz wyraźny program, nasz wypróbowany sztandar, — oto co nam zdobywa coraz liczneijsze zastępy zwolenników i powiększa armję, której na imię: Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Mowa posła Herza.

Poseł Władysław Herz, wiceprezes Klubu Parlamentarnego Narodowej Partji Robotniczej, składając Zjazdowi życzenia imieniem tego klubu, wygłosił dłuższą mowę, którą dajemy w obszernem streszczeniu:

„Zebraliśmy się dzisiaj — rozpoczął p. poseł — by uczcić 5 letnią rocznicę istnienia, Związku Kolejarzy Z. Z. P. okręgu dyrekcji gdańskiej. Pozwólcie tedy Szan. Delegaci, że złożę Wam imieniem Klubu Parlam. N. P. R. szczere i serdeczne a koleżeńskie życzenia, jaknajlepszego rozwoju i zbożnej, państwowotwórczej pracy w przyszłości.

Zjazd dzisiejszy i dwudniowe Wasze obrady, mają być bilansem, mają być przeglądem Waszych sił, energji i rezultatów dokonanej pracy, w ciągu minionego 5-lecia. Bilansu tego wyczekuje od Was nietylko okręg dyrekcji gdańskiej; nietylko czynniki miejscowe, lecz całe społeczeństwo polskie; wyczekują go Sejm, Rząd iwładze Wasze.

Aby to wszystko zrozumieć, należy sobie żywo uprzytomnić o co tu właściwie chodzi? Trzeba sobie odtworzyć jasny obraz rzeczywistości i z wszelką odpowiedzialnością obywatela-Polaka, w roli kolejarza polskiego, zorganizowanego w Zw. Kol. Z. Z. P. wyczuć istotę rzeczy i powagę chwili.

Z dumą i satysfakcją, należy dzisiaj wspomnieć o tych pierwszych pionierach którzy przed 5 laty, nie szczędzili trudów i zabiegów, by powołać do życia Zw. Kolejarzy Z. Z. P. w tutejszym okręgu.

I mogę dodać, że od tej chwili, może być państwo nasze spokojne o losy kolejnictwa polskiego, a szczególnie w naszym kurytarzu pomorskim, jaki tworzy okręg dyrekcji gdańskiej.

Bowiem przynależność zawodowa do Z. Z. P. znaczy: położenie kresu wszelkiej anarchji i destrukcji na kolejach Państwow., stanowiących dla Państwa owe życionośne tętnice i żyły każdego organizmu, w których żywo pulsuje zbiorowe życie narodu i państwa. Każdy kolejarz, zorganizowany w Z. Z. P. jest sobie świadomy swego celu, manowicie że winien nietylko stawać zawsze chętnie w obronie służby państwowej, lecz z taką samą gorliwością zwalczać: nieobowiązkowość, lenistwo, zarozumiałość, protekcjonizm, samolubstwo i prywatę

Gdyż kolejarz - zjednoczeniowiec nosi w sobie nietylko charakter przykładnego pracownika państwowego, lecz równocześnie nieskazitelny charakter Polaka - obywatela i pracownika społecznego. On nie umie być tylko ślepem narzędziem czy automatem roboczym — nie — on wyznaje zasadę — że w pracy zawodowej należy być obowiązkowym robotnikiem i szanować władzę natomiast po pracy pragnie on być wolnym obywatelem, by w ramach konstytucyjnie zakreślonych, mógł zapomocą samodzielnej i twórczej pracy społecznej, osiągnąć najwyższy szczebel kultury i wiedzy. — Kolejarz - zjednoczeniowiec ma wypisaną dewizę w swem założeniu, że dobro państwa jest najwyższem dobrem społecznem. I takim on już zawsze pozostanie, gdyż taką a nie inną była i jest szkoła która go wydała, a której na imię „20 letnia przykładna obywatelska praca Z. Z. P." I tenże kolejarz - zjednoczeniowiec przeciwstawi się zawsze z godnością obywatela - Polaka, wszelkim poziomym a warcholskim machinacjom wrogich elementów lub podstępnie nasłanych demagogów

Lecz umie on również skutecznie i celowo stawać w obronie praw koalicyjnych i poprawy swego bytu, wobec swoich władz przełożonych. A czyni to w sposób który nie przynosi jemu ujmy jako pracownikowi, ani też szkody sprawie państwowej. Chcąc te dwie zasady połączyć w jedną harmonijną całość, należy już móc rozporządzać szerszym horyzontem poglądów społecznych i swego jestestwa. Do tego potrzeba już wzorowej szkoły obywatelskiej, a taką jest właśnie szkoła Z. Z. P.

I Panstwo, mające na usługach taki żywioł ludzki, obsługujący jego życionośne tętnice, jakiemi są koieje państwowe ma swój byt na tem polu zabezpieczony. Z. Z. P. może z dumą o sobie powiedzieć, iż jak dotychczas spełniło swoje posłannictwo i swoje historyczne zadanie, przygotowało bowiem w trudzie i znoju pierwsze poważne zastępy wzorowych pracowników Odrodzonej Polski, które stanowią poważny kamień węgielny naszego Państwa! O tem wiedzą i to przyznają wszyscy ci — nawet i przeciwnicy — którzy znają początek Z. Z. P., jego wychowawczą i przygotowywaczą a równocz. obronną pracę nad ludem polskim w czasach niewoli politycznej, jakoteż państwowo - twórczą działalność od czasu naszego odrodzenia.

Dzięki temu, jest ono dzisiaj najpotężniejszą liczebnie i najwięcej skoordynowaną na wewnątrz i zewnątrz organizacią zawodową w Polsce a której to Zw Kolejarzy jest poważną odnogą.

To wszystko razem, tworzy właśnie owe moralne ifizyczne walory, które łączą ściśle jedno pokolenie polskiego ludu z tymże Z. Z. P., które pierwsze zrozumiało konieczność organizowania robotnika polskiego w własnych rodzimych — a nie obcych — organizacjach zawodowych. tak w kraju jak na wychodźtwie. Z. Z. P. było zatem kolebką na ziemiach polskich rodzimej obrony bytu pracownika polskiego. Tem się więc ono różni od rozmaitych, niepolskich naleciałości, że stwarza realny bo rodzimy grunt operacyjny. W tem leży jego siła i jego świetna przyszłość.

Niechaj zatem ci, którzy nas dotąd niedoceniając — zapoznawali, zbliżą się do nas i poznają istotne wartości Z. Z. P a przekonają się naocznie, że walka z Z. Z. P. równa się bezmyślnej walce z rozsądkiem i rozumem, ładem i porządkiem społecznym, że jest to zamach na dobro państwa. (Dok. nast

MIGAWKI.

Malowane nóżki.

Czytaliście państwo? W Los Angelos odbył się manifestacyjny pochód biuralistek, które wystąpiły boso na znak protestu przeciwko drożyźnie pończoch, nie chcąc jednak świecić nagością łydeczek, pomalowały sobie nóżki w różne desenie.

Fakt ten napozór bez znaczenia, może wywołać rewolucję w dziedzinie mody Przewiduję, że rychło nadejdzie czas, kiedy panie wyrzekną się zupełnie sukien letnich, używając zamiast nich malatury

Co za rozległe pole do wykazania pomysłowości przy wyborze tematów do obrazów, oraz miejsca, gdzie dany „landszaft" ma być uwieczniony akwarelą, czy olejno! Poniżej podaję kilka takich tematów do użytku pań, które zechcą być pionierkami na polu tej reformy mody.

Zacznijmy tedy od góry, pomijając — rzecz prosta — buzię, która jest sama przez się arcydziełem i bez wszelkich „landszaftów". Poniżej możnaby, w zależności od wieku i tuszy strojnisi, zamieścić obrazy, zatytułowane np. „Kwiat jabłoni", albo „Trzęsawisko". Dalej krajobraz „Pod reglami", lub scenka rodzajowa „W spiżarni".

W tem miejscu przekraczamy równik ciała kobiecego, czyli t. zw. pas, przenosimy się na południową półkulę. Tu jest miejsce na tematy takie, jak: „Boisko", lub „Świat dziecięcy", dalej „Rozdroże", albo „Obłędna ścieżka". Udka, jako przypominające kształtem marmurowe kolumny, możnaby pokryć malowidłem takiem, jak: „W cieniu portyku", czy też: „Ruiny o zachodzie słońca".

Teraz, proszę państwa, moment bardzo drażliwy, musimy się przenieść w okolice, — jakby tu najoględniej powiedzieć? — stanowiące przeciwną stronę przodu. Tu choć miejsca dużo, jednak mniej pola do fantazji. Plecy są dziwnie monotonne i milczące, nie przemawiają bowiem do wyobraźni. Tematy: „Step", albo „Cisza morska". Innych wymyśleć nie umiem.

Przekroczywszy ponownie równik, lecz już po drugiej stronie „globu" kobiecego, napotykamy znów krajobraz jałowy, dający się zamknąć w dwu tematach: „Łysa Góra", lub „Klepisko". Dalej już następują udka, o których pisałem podczas pobytu po tamtej stronie „globu".

No, już temat wyczerpany. Składam pióro i teraz oczekiwać będę na wyrazy wdzięczności Czytelniczek, którym wskazałem zupełnie nowe horyzonty mody

Ć-wicz

Z TEATRU.

Agentka bolszewicka, sztuka w 3 akt. dr. J. Maleszewskiego

Reż. St. Dąbrowski.

O co właściwie autorowi chodziło? Czy o napiętnowanie grupy przybyszów z Rosji, o ciemnej przeszłości, pasożytujących na dźwigającym się organizmie państwa polskiego — czy o fotografję losów nieszczęśliwej jakiejś znajomej pani X — czy o zachtę władz państwowych do tępienia zła — czy o wszystko razem? Widnieje jakiś poczciwy zamiar propagandystyczny, jakaś chęć powiedzenia czegoś, jakieś apostolstwo w dobrodusznym stylu, popularnym, gawędziarskim i gadatliwym. Bohaterka przechodzi fantastyczne koleje życia; pośliźguje się po maskaradzie z jakimś nieznanym tancerzem w Warszawie, potem ma dziecko — w Moskwie jest kabaretową tancerką, służy „mężowi" za narzędzie w wyłudzaniu grosza, lawiruje między komisarzami bolszewickimi, wraca do Warszawy w zagadkowy sposób, tęskni za wielką miłością, odnajduje ją w spotkaniu z ojcem swego dziecka, odrodziwszy się pod wpływem jakiejś obrończyni Lwowa, nawróconej z lekkiej kobiety na patrjotyzm w ogniu walki i t.d.... są ajenci polciyjni, aresztowanie, jest karawaniarz-sługa, są świętości potasowane z łotrowstwem i niechlujstwem obyczajowem, są łezki, nawet szlochy wstrząsające, są żarty ikawały. Czego dusza zapragnie... A wszystko w niewybrednej robocie, pozującej na senzacyjność; kryminalistyka z czerwoną a puszystą kokardą miłosną nawróconej Magdaleny na szyji.

Ale niema złej sztuki dla dobrego aktora. To też zagrano dobrze, zasługując na wdzięczność dozgonną u autora za ratunek z krytycznej sytuacji. W takt wypróbowanej reżyserji **P. Dąbrowskiego** rozwinęli swe walory: **P. Cieszkowska,** mocna w scenach silnych, nieco zimna jednak w gorących mimo usilnych zewnętrznych efektów; **P. Dąbrowski, trafny** w charakterystyce łotra o kretyniem czole i Lombrosowskim nosie —; **P. Benda,** maestro w dykcji i duchowej plastyce wyrazu; **P. Brokowski** znakomity „Wincenty" o karawaniarskiej edukacji (także za „Sedańczyka" z „Niemieckich szponów" należą mu się w tem miejscu honory!) ——

i **P.P. Lisicka, Nettówna, Lenk, Pawłowski (bardzo dobry!), Tatarkiewicz, Kwaskowski, Jejde, Wiesławska, Ilcewicz.**

Czy tempo nie za wolne?

Agni.

Skok do Wisły z mostu.

Złotowłosa kobieta, wobec tysiąca świadków, rzuciła się w fale Wisły, by uciec przed nędzą. Dwaj dzielni młodzieńcy z narażeniem życia wyratowali desperatkę.

WARSZAWA, 20. 4.

Piękna pogoda zwabiła wczoraj nad Wisłę tłumy warszawiaków, stęknionych do słońca i powietrza. Nikt nie przypuszczał, że radosny nastrój zakłóci wstrząsający wypadek.

O godz. 5-ej po południu, w pobliżu mostu kolejowego, zatrzymała się

młoda kobieta

o włosach koloru złota. Oparła się o balustradę i smutnie spoglądała na spienioną Wisłę. Mijający ją młodzieńcy uśmiechali się znacząco, podejrzewając, że jest zakochana.

Nagle niewiasta ocknęła się z zadumy,

przesadziła parapet

i z okrzykiem: „Żegnajcie mi!" — skoczyła do wody.

Wśród przechodniów powstało zamieszanie. Rozległy się okrzyki grozy, nikt jednak nie pospieszył z pomocą. A tymczasem desperatka znikła

w spienionych nurtach

Wisły, wynurzała się po chwili i znów zapadła w toń.

Zaalarmowano Pogotowie rzeczne.

Prąd unosił tonącą z zawrotną szybkością, a po brzegu

biegł tłum,

przyglądając się wstrząsającemu widowisku

— Gdzie ona jest? — zawołał nagle jakiś głos energiczny.

Jednocześnie z ciżby wyskoczyli dwaj młodzieńcy. Nie namyślając się długo, ściągnęli z ramion marynarki i przeze gnali się i wyprzedziwszy o kilka kroków tonącą, skoczyli do Wisły.

Okrzyk podziwu wstrząsnął powietrzem, albowiem jeden z młodych ludzi,

znakomity pływak,

kilkoma gwałtownymi rzutami dopadł desperatki i w krytycznej chwili, gdy ponownie pogrążała się w otchłań, opasał

potężnem ramieniem.

Kolega pomógł mu w walce z prądem. Wspólnemi siłami wyciągnęli kobietę na brzeg.

Była przytomna. Odsunęła dłonią mokre kosmyki włosów, spadające na oczy, spojrzała na twarze młodzieńców i rzekła:

— Pocoście mnie ratowali, moi panowie?

Odprowadzono ją do budki kolejowej przy moście, gdzie stary dróżnik zdjął z niej przemoczone ubranie i otulił ciepłym kożuchem. Po chwili zjawił się policjant.

Nieznajoma podała się za 23 letnią Paulinę Działoszyńską, zamieszkałą chwilowo w hotelu „Continental" przy ulicy Marszałkowskiej 84.

Bohaterskimi młodzieńcami okazali się p.p.:

Edmund Szuliński (Długa 14) i jego brat stryjeczny Władysław Szuliński (Rybaki 7)

P. Działoszyńska przed kilku dniami straciła posadę i pozostała bez środków do życia. Przed desperackim czynem usiłowała spieniężyć

złoty zegarek

wartości 100 złotych, za który dawano jej zaledwie 20, co nie wystarczało nawet na zapłacenie rachunku hotelowego.

Współzawodnik inż. Ossowieckiego w Paryżu.

Niemiecki „telepata" odczytuje treść zapisanych kartek trzymanych w zamkniętej dłoni.

Od kilku tygodni bawi w Paryżu pięćdziesięcioletni Niemiec, Otto Kahn, który podobnie, jak znany powszechnie inżynier Ossowiecki, odczytuje na odległość całe zdania z kartek papieru złożonego i trzymanego w zaciśniętej dłoni.

Pierwsze jego seanse odbyły się w obecności uczonych tej miary, co słynny profesor Charles Richet, profesor Cuneo oraz doktor Osty, dyrektor międzynarodowego Instytutu dla badań metapsychicznych.

Niedawno odbył się wysoce interesujący seans, na którym było obecnych kilka osobistości ze świata politycznego, jak byli ministrowie Barthou i Loucher. Zjawił się także prefekt policji, p. Morain. Ilość obecnych osób wynosiła 12.

Kahn poprosi każdego z obecnych, aby udał się do osobnego pokoju i tam na kartce papieru napisał ołówkiem jakieś zdanie. Zapisaną kartkę każdy gość winien był następnie złożyć w ośmioro i trzymać w zamkniętej dłoni.

Kiedy wszyscy już mieli w ręku kartkę papieru z napisanem przez siebie zdaniem, Kahn poprosił, aby kartki wymieniono z ręki do ręki, nie czytając, co jest napisane. Na ten czas on sam wyszedł do drugiego pokoju.

Zebrani odnosili się bardzo sceptycznie. Kiedy Kahn powrócił do salonu, oświadczył ku niemałemu zdziwieniu wszystkich, że kartki wprawdzie zamieniono, ale potem każdy odebrał swoją. Była to istotnie prawda. Następnie bez zająknienia odczytał najdokładniej, co na której kartce było napisane.

Pomylił się tylko raz przy odczytywaniu następującego frazesu:

— Mam wielu przyjaciół, czy jest pomiędzy nimi zdrajca, któremu powinienem niedowierzać?

Francuskie słowo „felon" (zdrajca, wiarołomca), Kahn odczytał jako „filou" (filut).

Obecny na seansie były premier Barthou, który lubi płatać figle, wpadł na taki pomysł. Jednej z pań poradził, aby na swej kartce napisała fantastyczne miłosne oświadczenie pod adresem pewnej znanej osobistości politycznej i podyktował jego brzmienie. Kahn nie był obecny przy tych słowach. Kiedy owa dama powróciła z osobnego pokoju do sali z zapisaną kartką w myśl życzenia Barthou, wtedy Kahn poprosił ją, aby, nie otwierając kartki, wrzuciła ją do ognia. Kiedy kartka spłonęła, Kahn, zwracając się do Barthou, oświadczył:

— Pan Barthou, który pani polecił napisać tę kartkę i podyktował jej treść, może sprawdzić czy się omyliłem.

Poczem najdokładniej powtórzył słowo w słowo oświadczenie miłosne ze spalonej kartki, ku niemałej uciesze obecnych.

Prasa paryska zajmuje się żywo seansami Ottona Kahna, nazywając go drugim Ossowieckim i zapowiada jeszcze więcej sensacyjne sprawozdania z następnych sansów.

Dziwna przygoda księdza krakowskiego.

Ciekawe, jak się z tego wytłumaczy Urząd skarbowy w Tczewie?

Obywatel Stanów Zjednoczonych, ks. Krakowski, proboszcz w Detroit, znany jaknajpochlebniej z działalności filantropijnej i odznaczony w swoim czasie order. „Polonia Restituta" miał w tych dniach nieprzyjemny wypadek.

Powiedzmy: niesamowity!

Oto, jadąc do Gdańska, dowiedział się, że nie wolno przewozić większych sum pieniężnych bez zezwolenia Urzędu skarbowego w Tczewie.

Przybywszy tedy do Tczewa, udał się ks. Krakowski do odnośnych władz, zadeklarował gotowiznę, którą miał przy sobie (371 dolarów) i prosił o zezwolenie na przewóz tej kwoty.

Urzędnik Urzędu skarbowego Bazyli Góral, zaczął robić księdzu różne trudności: w ostatniej chwili jednak, gdy już pociąg miał ruszać,

zmiękł nagle

i oddał księdzu Krakowskiemu dolary.

Pośpiech w podróży i kłopoty związane z formalnościami na granicy, nie pozwoliły narazie zorjentować się księdzu, że

w paczce brakowało 100 dolarów!

Zguba była wykluczona, gdyż zwyczajem amerykańskim, ks. Krakowski włożył natychmiast po otrzymaniu od p. Górala pieniądze do gumki, którą ściskał paczkę banknotów.

Nasz rodak amerykański opowiedział o dziwnym wypadku znajomemu swemu w Gdańsku p. Nałkowskiemu, prezesowi Związku Polskich Kolejarzy. Idąc za radą p. Nałkowskiego, udał się najprzód ksiądz Krakowski do Komisarjatu Generalnego Rzplitej w Gdańsku i opowiedział tam o dziwnym wypadku. Poradzono tam jednak poszkodowanemu, że byłoby lepiej, gdyby się zwrócił bezpośrednio do Urzędu Skarbowego w Tczewie.

Tam wybuchła bomba!

Pan Góral zaklinał się na wszystkie świętości, że o żadnych stu dolarach nie wie. Mało tego! Inspektor Urzędu skarbowego, p. Młynarczyk, oraz podinspektor p. Kowalik, podnieśli wielki gwałt o to, że ksiądz Krakowski ośmiela się oskarżać urzędnika o kradzież, że na insynuacje te zareaguje, że ksiądz Krakowski odpowiadać będzie sądownie za oszczerstwo i t.d.

A jaki był koniec afery?

Koniec był niespodziewany.

Ks. Krakowski, uparty iście po amerykańsku

odzyskał swoje 100 dolarów

bo się ostatecznie „znalazły".

Sprawa została skierowana na właściwe tory.

Tak donosi warszawski „Czerwony Kurjer".

HUMOR I SATYRA.

Jego życzenie.

Matko do 4 letniego synka: — Co sobie życzysz Jasiu na imieniny?

Jaś, — Konika, szablę i żebym się tsy dni nie mył.

Dobra krowa.

— Ile mleka daje wasza krowa dziennie?

— Osiem litrów.

— A ile sprzedajecie?

— Dziesięć litrów.

Czuły małżonek.

Rzeźbiarz: — Czy na pomniku pańskiej żony mam umieścić słowo „Do widzenia"?

Osierocony mąż: — Nie, nie, niech pan da poprostu: „Spoczywaj na wieki".

Czuła żona.

Mąż wyjeżdżając na kilka miesięcy do Ameryki, mówi do żony:

— Pamiętaj Zosiu, że gdyby mi się coś złego zdarzyło, to jestem ubezpieczony na życie na 10 000 złotych.

— Ach, mój drogi — odpowiada żona ze łzami — żyj ty już lepiej, bo co to znaczy 10 000 złotych.

Z praktyki kupieckiej.

Nasza maść na delikatność cery „Afrodyta" jakoś w ostatnich czasach nie idzie.

— Nic nie szkodzi, nazwiemy ją „Venus" i będziemy sprzedawali jako pastę do obuwia.

Przy okienku pocztowem.

— Czy jest dla mnie list pod „tysiąc pocałunków"?

— Co, aż tyle! Niech pani idzie do okienka z pakunkami.

PRZEPOWIEDNIE.

„Zt. am Mittag" zamieszcza prognozę wyniku wyborów na prezydenta Rzeszy. Według obliczeń dziennika, Marks powinien otrzymać 14.260.000 gł., Hindenburg — 12.450.000 gł, Thalman — miljon gł.

EKRAN I ESTRADA.

Z „CRISTALU".

Nareszcie ujrzeliśmy na ekranie film produkcji polskiej, to też pospieszamy podać o nim streszczoną recenzję, a to tembardziej, że dopiero przed kilku dnia mi artykuł znawcy sztuki filmowej pana R. T. pod tytułem „Polska twórczość kinematograficzna", jest więc wyświetlanie tego obrazu bardzo na czasie, zwłaszcza dla tych, którzy skarżą się na brak polskich obrazów.

Prof. Horski obchodzi 30-letni jubileusz swej prcy naukowej. Od licznego grona gratulujących mu gości ze zdumieniem wysłuchuje powinszowań, które mu składają z okazji napisanej przezeń książki, cieszącej się niesłychanem powodzeniem w stolicy. Próżno stara się przekonać, że padli ofiarą pomyłki, nikt mu nie wierzy. Dopiero po rozejściu się gości zwierza mu się jego piękna żona, że to ona jest autorką książki, którą podpisała jego nazwisk., chcąc mu przysporzyć tryumfów i sławy. Następuje piękna scena pomiędzy małżeństwem podczas której profesor wyrzuca żonie, że wy stawiła pod pręgierz śmieszności nazwisko jego, tak chlubnie zasłużone na polu naukowem.

Profesor spieszy do księgarni, gdzie udaje mu się otrzymać już ostatni egzemplarz wyczerpanego nakładu. W cienistej alei gorączkowo przerzuca kartki, z których wyrzucają się nieskończonym szeregiem „te, które zdradzają" swych mężów. I oto toczy się przed jego oczyma tragiczna, niema akcja trójkąta małżeńskiego i obnaża się głęboka psychologja kobiety opuszczonej, którą samotność zmusza do szukania pociechy w ramionach obcego mężczyzny.

Profesor jest porwany barwnością naracyjną tych nowel i znawstwem życia. Zrozumiał tedy, czem jest książka jego żony i nawrócił się, przypominając sobie o swych obwiązkach względem żony, których do tej chwili zaniedbywał. Spieszy do niej, i zrozpaczoną po niedawnej sprzeczce bierze w ramiona. Od tej chwili małżeństwo zaczyna znów przeżywać swe miodowe miesiące, słodsze od po przednich. Sen o szczęściu ziścił się.

Dramat ten w 7-aktach, jest interesujący nietylko ze względu na fakt, że odgrywają w nim główne role **Niewiarowska i Węgrzyn,** lecz ze względu na jego podłoże moralne, brane ze strony dodatniej.

Dla miłośników polskiej twórczości filmowej jest to dobra sposobność popatrzenia na obraz treści nie banalnej. **Erte.**

Palace: „Tragedja mężatek" czyli „Dom w którym zamarł śmiech".

Przed naszymi oczyma rozwija się na ekranie smutna historja nienawiści. Przedmiotem tej nienawiści jest William Blent. Nienawidzi go żona, nienawidzi go syn; nienawidzą również wychowanka jego, sługa i kucharka. Maltretuje on wszystkich, łamie każdy opór, nie liczy się z nikim i z niczem. Nienawiść znajduje upust w strzale rewolwerowym z ręki żony jego. Na skutek nieporozumienia oskarża się wychowankę, która ofiarnie przyjmuje na siebie niepopełnioną winę i niezasłużoną karę. Lecz sprawa się szybko wyjaśnia — oto na łożu śmierci czyni żona zabitego wyznanie. Film powyższy jest świetnie odegrany, typy bohaterów wzgl. bohaterek tego romansu doskonałe.

„Gwałtu, co się dzieje". Dobra komedja „spirytystyczna". Ładowanie i przewożenie mebli zapomocą spirytyzmu i „medjum" tworzy naprawdę doskonałe „komedjum".

Toruń, czwartek 23 kwietnia

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro sensacyjna, a jednak pełna walorów szlachetnych **„Agentka bolszewicka"** Józefa Maleszewskiego. Sztuka ta powinna stać się popularnem wido wiskiem, jako utwór barwny, ciekawy o głębokim duchu patrjotycznym, a przy tem grana doskonale przez artyst. z p. **Haliną Cieszkowską,** pełną fascynującego czaru, wzruszającą do łez w „obronie Lwowa" p. **Nettówną, p.p. Dąbrowskim i dyr. Bendą** w rolach dwuch krańców róż nych bohaterów, p. **Brokowskim** w świet nej postaci exkarawniarza i p.p. **Lenkiem, Kwaskowskim i Jejde** w typach charakterystycznych Bolszewji.

Dziś i jutro (czwartek i piątek) na przedstawieniu „Agentki bolszewickiej" ceny o 50 proc. zniżone.

KONCERT W „POMORZANCE".

Dzisiaj, w czwartek ujrzymy i usłyszy my w „Pomorzance" „oryginalnych" Krakowiaków. Doskonała orkiestra w strojach krakowskich pod batutą p. A. Finca wykona szereg pierwszorzędnej wartości utworów.

WISŁĄ DO POLSKIEGO MORZA.

Przed kilku dniami czytaliśmy na łamach naszego organu komunikat Okręgu Centralnego Związku Obrony Kresów Zachodnich o zorganizowaniu wycieczki krajoznawczej parostatkiem z Warszawy do Gdyni. Wycieczka ta wyruszy z Warszawy w dniu 7 maja o godzinie 4. po południu, przybędzie zaś do Torunia dnia 10 maja około godziny 2. po południu, by nazajutrz w dniu 11 maja o godzinie 8 rano wyruszyć w dalszą drogę zatrzymując się w Chełmnie, Świeciu, Grudziądzu, Tczewie, Gdańsku i po przybyciu do Gdyni spędzić tam 4 dni (od 13 do 16 maja włącznie.

W chwili obecnej, gdy stan gospodarczy kraju nie pozwala prawdziwemu patrjocie wywozić waluty polskiej zagranicę i gdy cały naród jednozgodnem echem wyraża protest przeciwko zakusom niemieckim, pragnącym naruszyć, na naszą niekorzyść, zachodnie granice naszej Ojczyzny, zorganizowanie podobnych wycieczek winno się odbywać nie sporadycznie, a stale w ciągu całego letniego sezonu, tak żeby statki wyruszały w drogę z Warszawy 2 razy na miesiąc: co 1. i 15. Odbycie tego rodzaju wycieczki urozmaiconej odczytami krajoznawczymi, zwiedzaniem i rozmaitemi rozrywkami, przyczyni się do wzbudzenia w uczestnikach zamiłowania do wszystkiego co nasze i piękne. Bardzo przystępna cena (125 zł.) wina zachęcić tak naszą młodzież, jak i osoby starsze, do wzięcia gremjalnego udziału w tego rodzaju wycieczce.

R. T.

PRZECHODNIU!

gdy w stronę Podgórza zwrócisz swoje kroki, zatrzymaj się u filaru mostowego na Kępie Bazarowj ipzypatrz się tablicy pamiątkowej, pomieszczonej ongiś przez Niemców przy budowie mostu.

Nie wiadomo co więcej tutaj podziwiać potrzeba, czy impertynencję Niemców, którzy umieścili owe tablice, czy też opieszałość władz naszych, które w przeciągu sześciu lat nie zauważyły, czy też nie chcą usunąć tych ubliżających naszym uczuciom niemieckich pamiątek.

Na tablicy wyobrażono z prawdziwie pruską butą wkraczające na Pomorze czy też do Torunia wojska niemieckie, do których, jako swych wybawicieli z pod jarzma polskiego, ludność błagająco wyciąga ręce. Pomieszczona z boku obrazu figura Polaka, z zaciśniętemi pięściami w kontuszu i konfederatce, do pełnia całość tego ohydnego obrazu. Jeśli do tego dodać, że wkraczające wojska są w mundurach epoki rozbiorowej Polski, a zatem epoki największego naszego wroga, fałszerza naszej monety i w ogóle największego oszusta politycznego, który spowodował rozbiór Polski, to chyba dalsze komentarze w celu usunięcia tablicy są zbyteczne.

OGŁOSZENIE

przymusowych licytacyj Magistratu m. Torunia za zaległe podatki państwowe i komunalne.

Lp.	dnia	godz.	ulica	Przedmiot
1	poniedz. 27. 4	10	Prosta 23	Maszyna do szycia
2	27. 4.	11	Słowackiego 32	Maszyna do rznięcia sieczki
3	wtorek 28. 4.	10	Mostowa 6	Maszyna do pisania „Adler" z nakryciem, stół, 2 biurka, kanapa, szafa ogniotrwała, 4 krzesła biurowe i prasa do kopjowania
4	28. 4.	11	Mickiewicza 61	Kanapa z konsolą i biurko
5	28. 4.	12	Kochanowskiego 7	Zegar, szafa i bieliźniarka
6	środa 29. 4.	10	Mickiewicza 82	2 wirówki
7	29. 4.	11	Mickiewicza 109	regał
8	29. 4.	12	Żeglarska 2	Szafa kuchenna, 2 nakrycia na łóżka, obraz, 3 obrusy stołowe, koszyk na kwiaty, i 2 pary firanek
9	czwar. 30. 4.	10	Warszawska 8	Maszyna do pisania
10	30. 4.	11	M. Garbary 9	2 lustra i kanapa
11	piątek 1. 5.	10	Szeroka 26	1 bufet orzechowy i 1 lustro stojące
12	1. 5	11	Wysoka 9	Umywalka i kanapa
13	1. 5.	12	Mickiewicza 8	2 wozy meblowe i tresor

Wykazane przedmioty sprzedane będą najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką.

Toruń, dnia 2. kwietnia 1925.

MAGISTRAT.

Przetarg nieograniczony na roboty budowlane.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu ogłasza na dzień 4. maja 1925 r. przetarg nieograniczony na nast. roboty:

1. remont konserwacyjny budynków nr. ew. 807, 808, 809, 812 Leśniczówki Wudek pod Toruniem,
2. remont konserwacyjny dachu warstwowego (cement drzewny) na bud. nr. ew. 1215 w kosz. 59 p. p. w Inowrocławiu,
3. roboty ciesielskie i blacharskie przy remoncie konserwacyjnym dachów na bud. nr. ew. 1054, 1055, 1058 w koszarach na Kotoszce we Włocławku,
4. remont instalacji wodociągowej w koszarach Żymirskiego i Zajączka w Toruniu.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższym numerze Polski Zbrojnej w Warszawie, oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Kierownictwa Rejonu Inż. i Sap. w Toruniu i magistratów miast Torunia, Inowrocławia, Włocławka.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Toruń
Wołodkowicz
Inżynier - Major.

L. dz. 3163/25.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski.